

różniły od wszystkich innych wydatków t. zw. przekroczeniem budżetowym.

Na zakończenie podkreślam, że gabinet mój był tak urządzony i tak postawiony przeze mnie, że wszystkie formalności, związane w stosunkach ze sejmem, leżały na mnie jedynie i że żądałem od wszystkich ministrów, aby zaniechali czynić te rzeczy na własną rękę, tak, że oskarżenie p. Czechowicza wydaje mi się nie tylko nonsensownym, ale i wysoce nieetycznym.

J. Piłsudski.

PRZEMÓWIENIA NA TRZECIM POSIEDZENIU RADY NAUKOWEJ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

(22 czerwca 1929 r.)

Dnia 22 czerwca 1929 r. odbyło się trzecie plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego w sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wojskowych pod przewodnictwem Piłsudskiego, który wygłosił na nim kilka przemówień. Podajemy je według urzędowego protokołu z tego posiedzenia wydanego drukiem nakładem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. t. «Trzecie Plenarne Posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego» (Warszawa, Drukarnia Techniczna).

Przemówienia przytaczamy w takiej kolejności, w jakiej zostały wypowiedziane, opuszczając tylko te odezwania się Piłsudskiego natury porządkowej, które musiał wypowiedzieć z racji prowadzenia przewodnictwa.

Dla zrozumienia przemówień Piłsudskiego musieliśmy nieco szerzej streścić przebieg dyskusji.

W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego prof. dr Ciechanowski z Krakowa podnosił brak ścisłego określenia roli i zadań Komitetów wojewódzkich Wychowania Fizycznego, domagając się rozszerzenia ich działalności i uposażenia ich w pewne fundusze, w granicach których stawiałyby one wnioski do Państw. Urzędu Wychow. Fiz. Poza tym podnosił potrzebę rozsyłania sprawozdań na parę dni przed posiedzeniem dla możliwości przestudiowania ich przez członków Rady. Na to Piłsudski odpowiedział:

Nim udzielię głosu ¹⁾, chcę odpowiedzieć na to, co się tyczy roli Komitetów Wojewódzkich, albowiem całą winę biorę na siebie. To była moja instrukcja. Wtedy, kiedy przeprowadzaliśmy organizację razem z płk. Ulrychem, zastanawialiśmy się nad sprawą, czy nie będzie ona za trudną dla samego Urzędu Wychowania Fizycznego, który jest zaopatrzonej w niewielkie środki i siły, jeżeli zwalimy na niego całą pracę pod względem ilości; dlatego trzeba było ograniczyć się i wybrać rzeczy co najważniejsze. A znając temperament mego kochanego współpracownika, bałem się, że weźmie wszystko na siebie i zanadto wpadnie w szczegóły. W tej myśli kazałem zwrócić uwagę na powiatowe komitety, żeby możliwie dopomóc i wesprzeć to, co nie jest kierownicze, ale to, co robi. Chociażby ze względu, że cała sprawa była nowa i trudna do przeprowadzenia, jest tu różnorodność wielka; popierać trzeba to, co idzie i to, co łatwo idzie, bo tymi środkami i siłami, którymi rozporządzał płk. Ulrych, nie można było wszystkiego zrobić. Może w Krakowie jest lepiej, bo pan, p. profesorze, upiększa swoją osobą Komitet Wojewódzki krakowski, jako wybitny członek-specjalista, ale wiem, że w innych Komitetach Wojewódzkich pachniało tylko formalnymi pracami i mówiło się «my nie mamy wyjścia». Urzędy wojewódzkie są przepracowane najrozmaitszego rodzaju pracami. One muszą się zająć zdrowiem, higieną, muszą 40 komisji wojewódzkich prowadzić, więc w dodatku jeszcze jedna komisja wydawała mi się niebardzo właściwą. Rozumiem, że mogą być wyjątki i dlatego cały nacisk kazałem płk. Ulrychowi kłaść na powiatowe komisje, aby szła realna praca nad wychowaniem fizycznym i nad urządzeniem wychowania fizycznego w tych powiatach, gdzie ono istnieje.

Trzeba pamiętać również o jednej rzeczy, mianowicie, że pieniądze państwowe na tę rzecz idą bardzo małe, tak, że P. U. W. F. stanowi, że tak powiem, dodatek do dodatków budżetowych. Jeżeli wziąć konstrukcję budżetu, to fundusz ten nie wchodzi do normy budżetowej i dlatego jest on najczęściej zależny od tego, czy rok jest dobry pod względem finansowym, czy nie. Teraz dopiero panowie zrozumieją trudności, jakie ma Urząd. Nie wiem, czy to może się poprawić w najbliższym czasie, bo przy ścisłości budżetowej bardzo silnym, trudno przypuścić, żeby ta rzecz mogła szybko być odpowiednio finansowana i dlatego ja np. zwracałem uwagę

¹⁾ Płk. Kilińskiemu dyrektorowi Państw. Urzędu Wych. Fiz., który objął to stanowisko po płk. Ulrychu.

plk. Ulrychowi, że o ile budżet wychowania fizycznego nie będzie oparty na funduszach samorządowych, to z wielkim trudem ta sprawa pójdzie. Takie jest moje zdanie.

Przy dyskusji proszę więc panów nie brać adresu źle, dlatego, że ten adres co do Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego jest skierowany do mnie, gdyż uważałem, że nad Urzędami Wojewódzkimi należy spokojnie przejść do porządku dziennego, a zwrócić uwagę na te części kraju i na te powiaty, które zaczynają i które chcą pracować, ponieważ liczyłem, że wtedy jedynie przy pomocy samorządów rzecz stanie na nogi.

Jeszcze jedno chciałem poruszyć, to jest kwestię związaną z życzeniem p. profesora o wcześniejsze rozsyłanie sprawozdania z pracy Państwowego Urzędu. Ile razy przewodniczyłem na posiedzeniach jakichkolwiek komitetów i jakichkolwiek rzeczy, zawsze są te same skargi. Bardzo się cieszę, że wszyscy Polacy są podobni do mnie i pracują w ostatniej chwili. Słuszna skarga, ale naturalnie całą odpowiedzialność składam na wiceprzewodniczącego ¹⁾. Zresztą pan sam, panie profesorze, tak robi na pewno... To są wyjątkowe typy, które potrafią te rzeczy.

Prof. Ciechanowski chciałby jednostki najwybitniejsze wciągnąć do Komitetów Wojewódzkich, a wtedy mogłyby one być «rodzajem organów pośrednich, które orzekałyby o pewnym zakresie pracy komitetów powiatowych, czy jest słuszny czy nie». Na to Piłsudski odpowiedział:

Nie mam nic przeciw temu, ale co zrobią wojewodowie, którzy mają czterdzieści takich rzeczy. To byłoby tylko formalne.

Nim wychowanie fizyczne rozwinie się i stanie się stałą prawdą życiową, nim zacznie się wymaganie takiego musu pracy państwowej, czy innej — dotąd to wisi w powietrzu. Nie będę sądził, jak to zrobić i kto zrobiłby tę prawdę życia. To zależy najczęściej tylko od człowieka. Jeżeli jest taki człowiek — wszystko pójdzie dobrze, jeżeli nie ma — nic nie pójdzie. I to nie tylko w tej sprawie, ale w całym mnóstwie spraw państwowych.

Gdy dyskusja rozwinęła się nad trudnością wychowania fizycznego młodzieży akademickiej, Piłsudski wypowiedział następującą opinię o złym stanie zdrowotnym młodzieży:

Stwierdzam, że zdrowotne prawo, związane z wiekiem oficerów rezerwy stoi bardzo nisko. Jeżeli weźmiemy szkoły

¹⁾ Wiceprzewodniczącym Rady był gen. dr Rouppert.

oficerskie, przez które przechodzą dziesiątki tysięcy ludzi rocznie, to mamy 33% odpadków. Trzecia część ludzi odpada, nie mogąc przetrzymać pracy ćwiczeń wojskowych.

To samo jest ze studentami: trzecia część nie może wytrzymać. Tłumaczę to sobie tym, że mamy rekruta z pokolenia, które dojrzewało podczas wojny. Poza tym mamy do czynienia ze społeczeństwem, gdzie praca tego rodzaju była źle widziana. Była to nie tylko niechęć, ale wprost zwyczajne zaniedbywanie sprawy przez młodzież, starszych, profesorów i w ogóle wszystkich. Moje wrażenie jest, że rady z tym nie damy. Niedorozwój fizyczny, obok tego, że tak powiem, niedorozwój państwowy jest bardzo silny w starszym pokoleniu, stąd nieumiejętność dostosowania się do państwa, do jego obrony — na to wszystko Polska dopiero czeka, licząc, że przyjdą ludzie inni, niż ci, których my reprezentujemy.

Jeżeli chodzi o oficerów rezerwy, to 33% odpada, nie mogąc wytrzymać jednego roku na ćwiczeniach, naturalnie dość intensywnie prowadzonych, ale to jest mus, bo inaczej nie zdążymy z wykształceniem oficerów. Jestem przerażony i nie wierzę swoim oczom, gdy patrzę na to, że chłopak 21—23 lat mający wygląda jak 16-letni. Chyba on potem może dopiero się rozwija pod 30-stkę, kiedy już wyjdzie z wojska i wtedy naprawdę staje się jakimś dorosłym człowiekiem, a może w ogóle żyć będzie krócej. I to jest powszechne. Jak patrzę na kompanię — to połowa ludzie niedorozwinięci. Rozpacz mnie bierze na ten widok.

Ogólnie co do sprawy uniwersytetów, jest to jeden z punktów, który chciałbym poruszyć przy moim referacie. Przyznaję, że jedyne wyjście, jakie znalazłem, jest zawsze jedno — przymus; ale przymus nakłada obowiązki.

W dalszym ciągu dyskusji na temat wychowania fizycznego młodzieży akademickiej Piłsudski po raz drugi zabrał głos i wskazał na trudności znalezienia terenów sportowych.

Zwracam uwagę, że bez momentu obowiązku rzecz ta w całości udać się nie może. Obowiązku być sportowcem na nikogo włożyć nie można, jest to zupełnie wykluczone, ale wprowadzić obowiązek wychowania fizycznego jest koniecznym. Tylko jak obowiązek ten urządzić, skonstruować i wykonać.

Pan minister oświaty już przytoczył kwestie, związane z czasem i zarobkowaniem¹⁾, ale poza tym jest jeszcze jedna

¹⁾ Min. Oświaty Czerwiński wskazywał, że większa część młodzieży akademickiej zarobkuje i dlatego może nie mieć czasu na ćwiczenia fizyczne.

prawda, mianowicie ta, że dla uniwersytetów i w ogóle wyższych zakładów nie można zrobić źle, byleby starczyło — to musi być zrobione doskonale. Natomiast trzeba się liczyć z trudnościami terenowymi, zwłaszcza w Warszawie. Chociaż jeżeli wezmę i inne uniwersytety, a wszystkie je znam, wydaje mi się, że sprawa terenów i tam stanie na przeszkodzie. Może z wyjątkiem Wilna, bo Wilno jest łatwe, ponieważ ma kształt pająka rozsuniętego w różne strony i wciska się: tu góra, tu teren jasny, niezadymiony; to jest Wilno, tam można wszystko zrobić. W Krakowie nie jest też łatwo, chyba Błonie.

Raz jeszcze powtarzam: musi być to urządzone dobrze, inaczej nie warto robić, inaczej przymus jest śmieszny. I oto stajemy przed wydatkami względnie bardzo dużymi, stajemy również przed techniką pracy w związku z wykładami i najrozmaitszymi innymi sprawami¹⁾.

Gdy płk. dr Osmolski podnosił myśl, czy nie możnaby kierować nauczycieli, odbywających służbę wojskową, do oddziałów starannie wyposażonych w instruktorów i sprzęty sportowe, Piłsudski odpowiedział:

Co do wojska, to najzupełniej nie da się zastosować. Element nauczycielski, który idzie do wojska, musi być rozproszony możliwie wszędzie dlatego, że wtedy dopiero zapewnia kadry inteligentniejsze i intelektualniejsze.

W momencie gdy prof. dr Ciechanowski wypowiedział się przeciw używaniu trenerów zagranicznych i twierdził, że tańszym sposobem byłoby posiadać w tej dziedzinie siły własne po odpowiednim wyszkoleniu ich za granicą, Piłsudski zaznaczył:

Aczkolwiek taniej, wątpliwym jest, czy z pożytkiem dla sportowców.

W dalszym ciągu posiedzenia Piłsudski wygłosił referat «O postulatach wychowania fizycznego», w którym poruszył konieczność indywidualizacji w tym wychowaniu i potrzebę znalezienia jego miernika.

Wziąłem na siebie referat związany z wychowaniem fizycznym, obawiając się, że jeżeli tej kwestii nie poruszę, to pozostanie ona bez dotknięcia, i chociaż nigdy nie zajmowałem się wychowaniem fizycznym, to jednak zabieram głos, jako człowiek reprezentujący interesy dzieci. To jest pierwsze.

Drugie — to pewna obawa, że kiedy mamy do czynienia z rzeczami zupełnie nowymi, niestosowanymi w naszym kraju,

¹⁾ Dr Kopczyński upominał się o stworzenie katedr wychowania fizycznego i o branie przez uniwersytety na swój etat instruktorów wychowania fizycznego.

mogą one ulec projektomanii, chęci upiększania nowości zbędnymi przybudówkami. Następnie, jeżeli nowe rzeczy formalnie traktujemy i formalnie ujmujemy, wynikają sprawy od razu trudne do wyrozumienia, zwłaszcza w zastosowaniu do szkolnictwa.

Podzieliłem swój referat na 2 części: jedna część to są uwagi, które czynię z zupełną śmiałością, jako przedstawiciel dzieci i jako przedstawiciel dzieciennego sposobu ujmowania tej sprawy w stosunku do istniejących, że tak powiem, praw wychowania fizycznego we wszystkich szkołach; druga część dotyczy podciągnięcia wychowania fizycznego i pracy wychowania fizycznego, która jest związana z wynalezieniem miernika powodzenia wychowania fizycznego w szkole tak, jak on istnieje dla każdego innego przedmiotu przez określenie minimum tego, czego się wymaga, a nie maximum.

Z obowiązku muszę bardzo podziękować p. dr Lewickiej za dostarczenie przewodniczącemu, który bierze na siebie referat rzeczy nieznaney, wszystkich materiałów. Niestety na tych materiałach mało się będę opierał, gdyż będę mówił rzeczy apriorystycznie przemysłane.

W uwagach chciałbym przede wszystkim zaznaczyć konieczność wprowadzenia pewnej indywidualizacji dalej idącej, niż obecnie. Wymaganie indywidualizacji tyczy się specjalnie młodszych klas i młodszych dzieci. Z tym wiekiem niewięcej mam do czynienia dlatego, że egoistycznie myślę zawsze o swoich córkach. Próba jakiegokolwiek upodobnienia wychowania fizycznego do programu łaciny, t. zn. oparcia się na tym, co było przed tym, żeby iść dalej, nie wytrzymuje zupełnie krytyki w zastosowaniu do dzieci młodszego wieku. Przyglądając się moim pannom, przyszedłem do przekonania, że z powodu silnego wzrostu, rozwoju siły, rozwoju użycia swych mięśni i swoich nóg, rok do roku nie jest podobny i dlatego trudno stosować te same metody, jakie się stosowało poprzednio.

Śledząc zabawy dzieci, mianowicie zabawę «w chowanego», u dziecka młodszego i starszego zaobserwowałem, że to «chowane» jest całkiem różne u jednego i u drugiego. Musiałem słuchać długich wyjaśnień, co to właściwie oznacza. Skomplikowanie gry i szukanie formy ruchu coraz bardziej zawięlej wzrasta z roku na rok; widziałem, że wysiłek, jaki dzieci robią przy zabawie, jest tak olbrzymi, że rok temu te same dzieci nie mogłyby mu podolać.

Stwierdzam, że byłaby to duża przegrana pedagogiczna, gdyby upodobnić metody zabaw, gier itd. w I, II i III-ej klasie.

Następnie należy zwrócić uwagę na silnie i niezwykle ostro zaznaczoną u dzieci klas wyższych pogardę dla klas niższych t. zw. «bąków». Trzeba co innego robić, aby nie stanąć w szeregu «bąków».

Z drugiej strony jest ogromna różnica między klasą V i VI-tą, związana z dojrzewaniem płciowym. Ażeby system wychowania fizycznego pod tym względem zindywidualizować, trzeba z jednej strony uważać na psychikę rozwijającego się ustroju, a z drugiej — wyzyskać ogromnie szybko rosnący organizm.

Mówię, jako ojciec bardzo kochający dzieci i obserwujący je ciągle. Jeżeli wychowanie fizyczne będzie szło, nie zwracając uwagi na powyższe dwa postulaty, to stanie się ono nudne i uciążliwe dla dzieci; przy czym znacznie łatwiej łączyć starsze klasy, gdzie różnice zaczynają się już zacierać.

Drugim rodzajem indywidualizacji, na którą szczególną zwróciłbym uwagę, jest niejednakowość typu wychowania fizycznego w wielkich miastach, miasteczkach i wsiach.

Zupełnie inne są warunki na wsi, gdzie dziecko samo nieraz musi robić znaczne wysiłki fizyczne. Różnica miast większych w stosunku do mniejszych zaznacza się brakiem terenów, które w większych ośrodkach trzeba specjalnie tworzyć i czas dany dzieciom musi być dostosowany do warunków przestrzennych. Podciągnięcie tu wychowania fizycznego pod pewien strychulec, którego się obawiam, byłoby bardzo szkodliwe, a szkoły mają przeważnie takie przymusowe podciągnięcia.

Teraz wkraczam w dziedzinę t. zw. dyplomowanych instruktorów. Uważam tu za wielce wątpliwą konieczność dyplomowanych instruktorów w stopniu takim, w jakim ujmuje się ją dla niższych klas, a to z następujących powodów. Wszelka praca wyższa, o wyższym znaczeniu pociąga za sobą obciążenie wiedzą formalną i trzeba mieć specjalne zdolności, aby można było to wielkie obciążenie przewyciężyć.

Dla dzieci młodszych, nawet dla chłopców, najlepszą jest kobieta, która chociażby przez instynkt ma dar do dzieci, łatwość ujęcia, łatwość uchwycenia. I tu nie należy sięgać do wielkich prawd, związanych z wychowaniem fizycznym, raczej iść tym, co jest zabawą, ruchem, co jest małym wymaganiem.

Kiedy przejrzałem program związany z Instytutem Wychowania Fizycznego, to wyznam, nie mogłem trochę się nie uśmiechnąć, ponieważ przedmioty wykładane tam nie mają charakteru metodyki wyższego wykształcenia. Są tam tylko rzeczy związane z anatomią, fizjologią i t. p. Metodyka jest

tylko powierzchowna i to dotknięcie jest prawie takie samo, jak w średnich zakładach naukowych. I dlatego połowa uniwersyteckiego wykształcenia nie może być nazwana wyższym wykształceniem. Znacznie łatwiej trafia do młodszych dzieci umysł, który nie ma za dużo formalnych prawd i formalnych słów, który bierze dziecko tak, jakim ono jest. Ważniejsza znacznie jest wtedy pedagogia, niż wszystkie inne formalne prawdy, którymi się obciąża młodsze pokolenie.

Skończyłem z moimi uwagami. Nie są one ani krytyką, ani chęcią zmniejszenia wartości tej pracy. Są to tylko uwagi, jak powiadam, tego, który reprezentuje dzieci i trochę się obawia, że wychowanie fizyczne stanie się przedmiotem nudnym.

Byłbym bardzo rad, gdybym wywołał ze strony panów i pań uwagi pod tym względem w stosunku do pracy w Ministerstwie Oświaty, t. zn. do pracy szkolnej; natomiast przejdę do rzeczy głównej, z powodu której wzięłem na siebie referat.

Proszę panów, w pracy wychowania fizycznego w szkolnictwie jest jedna trudność bardzo wielka i daleko sięgająca.

W szkole trudno jest o postawienie jakiegokolwiek miernika powodzenia pracy w dziedzinie wychowania fizycznego. Miernikiem tym nie może być zdrowie, gdyż inne warunki w silniejszym stopniu wpływają na zdrowie. Poprawa zdrowia za pomocą wychowania fizycznego i osobny pewien miernik, dający się uzyskać przez określenie medycznego stanu przedtem i stanu potem, jest niemożliwy do znalezienia.

Druga próba pod tym względem, próba zdolności do wykonywania pewnych ruchów, których przedtem wychowanek nie mógł, a teraz może zrobić, jest już związana z wychowaniem fizycznym. Może ta druga jest lepsza.

Ja przy przemyślaniu miernika, według którego mogłaby istnieć pewna kontrola osiągniętych rezultatów i pewien cel postawiony, nie mogłem sam, nie będąc specjalistą, tego wymyśleć. Od razu się wyrzekłem myśli miernika zdrowia, bo chociaż wychowanie fizyczne niechybnie poprawia zdrowie, ale określenie miernika tej poprawy jest niepodobieństwem. Sądzę jednak, że przy dogmatyce metodyki szkoły, jeżeli się nie określi miernika, do którego się dąży, to będzie trochę tak, jak z kaligrafią w dawnej szkole.

Pamiętam siebie w gimnazjum, kiedy w pierwszych dwóch klasach trzeba było się zajmować t. zw. «czystopisanjem». Wobec tego, że lubiłem Napoleona, a Napoleon paskudnie pisał, nie zwracałem uwagi na «czystopisanje». To było wolno, mogłem mieć pałkę i było mi wszystko jedno, gdyż to nie wkraçało w dziedzinę praw przechodzenia z klasy do klasy.

System zaś dzieci jest taki, że przechodzenie z klasy do klasy jest dla nich główną rzeczą. Doskonale skonstatowałem to z moją Wandzią, gdy dostała dwójkę i zaczęła beczeć; pocieszyłem ją, że przejdzie z jedną dwójką do następnej klasy. Skonstatowałem to również dawniej na sobie; skoro wiedziałem, iż wystarczą mi trójki, to ambicji do piątek nie miałem.

Baczmy więc na to, żeby wychowanie fizyczne nie stało się «czystopisanjem», musi ono łączyć się z inną prawdą, którą jest minimum osiągniętego wysiłku. Szkoły idą programami. Program musi być skończony. Na to składają się wysiłki nauczycielstwa, wysiłki biednych dzieci i rodziców. Jeżeli się żąda minimum wysiłku, to wprowadza się bardzo daleko idącą niezgodność z instytucją szkolną. Wtedy jest bardzo łatwe odrzucenie tego nieszczęsnego przedmiotu albo ze stanowiska «czystopisanja» — kaligrafii, albo ze stanowiska dodatkowego języka, którego można się nie uczyć.

Rozumiem, że popełniłem pewne sprzeczności, bo z jednej strony obawiam się braku indywidualizacji, a z drugiej — boję się braku norm. Myśląc jednak o tym nowym przedmiocie, który daje tak piękne rezultaty, boję się, że on stanie się przy dalszym rozwoju często czymś dodatkowym, a nie będzie tam podciągania i nauczycieli i dzieci do pewnych rzeczy koniecznych.

Wynalezienie miernika i minimum jest, zdaniem moim, rzeczą pierwszorzędną wagi dla samej pracy wychowania fizycznego. Dlatego przygotowałem wnioski, w którym proszę, aby Rada Naukowa określeniem miernika i minimum się zajęła, biorąc pod uwagę pracę szkoły, t. zn. tych godzin, które szkoła daje i tych możliwości, które ma. Dlatego sformułowałem dwa wnioski, bo być może zechcą panowie utworzyć dwie Komisje:

1. Rada Naukowa wyznaczy Komisję dla próby ustanowienia miernika powodzenia w wychowaniu fizycznym szkolnym na równi z innymi wykładanymi przedmiotami.

2. Rada Naukowa wyznaczy Komisję dla ustalenia minimum wysiłków, osiąganych przez wychowanków i wychowawce w wychowaniu fizycznym, a minimum musi być ustanowione odpowiednio do wieku, z tego powodu, że w niższych klasach trzeba iść z każdą klasą zupełnie osobno.

I wtedy, proszę panów, być może, dojdę do swego wymarzonego, że dojrzewanie płciowe będzie uwzględnione zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Jest to rzecz jedna z główniejszych, która dotąd, pomimo moich próśb, za mało zajmuje panów i panie. Przy uzasadnianiu tej właśnie strony muszę

zwrócić uwagę, że trzecia i czwarta klasa gimnazjalna, są to klasy, w których załamało się najwięcej ludzi, najwięcej moich kolegów; przypisuję to dojrzewaniu płciowemu chłopców, przypadającemu na ten okres. I wtedy czy pewne zmniejszenie ćwiczeń, czy pewna ich różnorodność powinna specjalnie dotyczyć wieku, dla którego dojrzewanie stanowi epokę bardzo ważną. Może nawet u dziewcząt trzeba to bardziej jaskrawo stosować.

Streszczam to, co powiedziałem: zacząłem tę pracę dlatego, żeby wysłuchać uwag możliwie szerokich w stosunku do prac szkolnych. Osobiście obawiam się dla szkoły dwóch rzeczy, związanych z wychowaniem fizycznym: jedna — to jest zbyt mała indywidualizacja, a zbyt strychulcowe prowadzenie pracy, druga — to brak norm i celów, które się stawia pedagogom do osiągnięcia w ciągu jednego roku. Uwaga zaś moja jest skierowana ku młodszym dzieciom; nie należy stosować zbyt daleko sięgających wymogów związanych z intelektualnym wykształceniem instruktorów wychowania fizycznego, a dokonać większych rzeczy związanych z umiejętnością obchodzenia się z dziećmi. To jest wszystko.

Gdy prof. Ciechanowski mówił w swym przemówieniu, że nie wie czy gdziekolwiek w Europie wymyślono osobne formy wychowania fizycznego dla środowiska miejskiego, a osobne dla wiejskiego i że «jakiś odbłyśki może i są», czego przykładem jest duński nauczyciel gimnastyki Bukh, «który dostał do nauki parobków wiejskich». Piłsudski przerwał:

To wojsko u nas robi, z takiego nieporadnego człowieka robi zręcznego, wojsko przerabia takich parobeczków.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos Piłsudski. by zwrócić uwagę na konieczność znalezienia mimo trudności, jakie się tu następują, miernika wychowania fizycznego.

Co do indywidualizacji, rozumiem, że żądanie jej idzie bardzo daleko. Moje powiedzenie nie jest jednak żądaniem, jest tylko zwykłym zwróceniem uwagi.

Co do wieku, stwierdzam na podstawie osobistych obserwacji, że więcej tam chodzi zawsze o skomplikowanie gry, o pewne dodatki, które wymagają większej pracy inteligencji. Jeżeli gra nie jest skomplikowana, to dziecko jest znudzone. Dodatki komplikujące muszą być dodawane co rok, bo wtedy dziecko się bawi, gdy musi przyłożyć trochę swej inteligencji, gdy umie rozwiązać to, czego dotąd nie umiało. Rozumiem dobrze, że wprowadza to pewien chaos, jednak bez pewnej indywidualizacji nie dojdziemy do celu.

Co do wsi i miast, to radziłbym tu pracować w inny spo-

sób. Jeżeli dziecko wiejskie przebrnie po zaspach śnieżnych codziennie dwa kilometry, to ono tę pracę, która jest podstawą wychowania fizycznego już wykonało, podczas gdy dziecko w mieście codziennie do tak wielkiego wysiłku nie jest zmuszone. I kto wie, czy dobrze jest te same metody stosować tu i tam.

Natomiast co do miernika chcę się uprzeć; rozumiem, że trudno jest go wynaleźć. Byłoby bezmyślnym jednak zatrzymać się przed wynalezieniem miernika. Nie jestem Radą, nie moją rzeczą jest nauczać, tylko żądać. Tego miernika wymagam, bez miernika nie można pójść dalej i ułożyć żadnej konstrukcji. Kiedy jest miernik, jest pewien cel i praca jest istotna oraz cel nie tylko dla nauczyciela, ale i dla uczniów. Gdy tego nie ma, nie można stawiać stopni z wychowania fizycznego, a przecież nowa dwójka to nie pies.

Pan prof. Ciechanowski słusznie potwierdził, że nie można brać zdrowia, bo trudno jest określić miernik zdrowia. Ja proponuję ruchy; czy uczeń może wykonać pewne ruchy w tej klasie takie, w tej klasie takie. Pan proponuje mierzyć nerwy. Dobrze, można mierzyć nerwy, ale mocno wątpię, czy nauczycielstwo potrafi to zrobić. Mnie zdziwiła pańska myśl, bo to znaczy, że wychowanie fizyczne zdąża do wyrobienia wytrzymałości, «tenacité», w pewnych wysiłkach bez zmęczenia. Ja pana tak rozumiałem. Tak, to jest bardzo ładna rzecz, ale czy mierzenie za pomocą złożonego instrumentu prowadzi do celu ¹⁾. Pan (*zwracając się do ministra oświaty*) potrafi nauczyć i panowie również, ale czy potrafią nauczyciele — mocno wątpię. To jest rzecz laboratoryjna, ale to nie jest szkoła. Musi być prostszy jakiś środek. Twierdzę, że odszukanie takiego miernika, aby mógł być stosowany w szkole, byłoby wielkim zwycięstwem i wielkim problemem dla szkoły. Nie powinien on być zanadto skomplikowany dlatego, że nigdzie nie znajdzie zastosowania. Ale, proszę państwa, miernik musi być wynaleziony — i ja wolę, panie ministrze, żeby był wynaleziony przez Radę Naukową.

Jeszcze jedna rzecz co do układu komisji; od razu ostrożnie powiedziałem: dwie komisje. Jedna będzie pracowała nad minimum, druga nad miernikiem, może to da się razem złapać. Powiedziałem sobie, że to jest dobre, co jest trudne.

Panowie mają czasu po temu, nie jest to konieczne dziś,

¹⁾ Prof. Ciechanowski mówił, że miernikiem może być tylko szybkość reakcji na zmęczenie i że pewne typowe badania psychotechniczne mogą dać wskazówki pod tym względem.

nie chodzi tu bynajmniej o nastraszenie całego świata. Można pracować długo, ale trzeba pracować ze szkołą, nie można pracować teoretycznie; trzeba wiedzieć, do jakiego celu się idzie i czego się chce.

Gdy ppłk. Walerian Sikorski mówił o swoich obserwacjach, że uczniowie 15-letni wyglądają często pod względem fizycznym na 11-letnich, Piłsudski powiedział:

Zastanawiałem się nad kwestią, skąd to pochodzi. Sądzę, że dobra metoda pracy i dobry nauczyciel — to najlepsza propaganda wychowania fizycznego.

Co do przedmiotu nauki, uważam, że program i przedmiot powinny być w zgodzie z rozwojem, zwłaszcza w wieku przejściowym. Dotychczas postulat ten nie zawsze był uwzględniony. Jesteśmy w stadium rewizji przepisów. Gdyby okres przejściowy był mniej przeładowany, nie byłoby przemęczenia. Zmęczenie chwilowe nie jest samo groźne, bo organizm je zwalczy.

Oдноśnie metod badania sprawności, które przedstawił prof. Ciechanowski, są one kwestiami naukowymi, lecz należą one raczej do przyszłości. Pracy naszej wymaga teraźniejszość i to jest przyczyna, dla której, nie zamykając oczu na definicje naukowe, powinniśmy tworzyć w możliwościach realnych. Próby sprawdzianów powinny być jak najprostsze.

Gdy prof. Strumillo wysuwał myśl, czyby jako miernik nie wziąć radości dzieci ćwiczących — Piłsudski rzucił żartobliwą uwagę:

A to jabył panu na egzaminie udał radość zupełnie łatwo.

Przy końcu dyskusji Piłsudski wypowiedział następujące uwagi:

Wysłuchałem z niesłychaną ciekawością wszystkich uwag ze względu na to, że dotyczą spraw, które mnie serdecznie obchodzą. Wyznam jednak, że spośród nich najbardziej zainteresowała mnie organizacja pracy. Z chwilą, kiedy mamy do czynienia z prowadzeniem czegoś, musimy mieć do czynienia z organizacją. Najwięcej powiedział tu płk. Sikorski, rozkładając rozwój fizyczny na szereg lat¹⁾.

Kiedy mówił płk. Sikorski, to sobie przypomniałem zaraz salę gimnazjum wileńskiego, do którego chodziłem. Otóż

¹⁾ Płk. wizytator Walerian Sikorski mówił w czasie dyskusji, że Wydział Higieny Szkolnej Ministerstwa Oświaty, zgodnie z uwagami Piłsudskiego, stara się ułożyć program wychowania fizycznego z uwzględnieniem różnic wieku, rozwoju, płci, przy czym na podstawie własnych badań mógł się przekonać jakie są olbrzymie różnice w sprawności fizycznej u uczniów jednej i tej samej klasy.

z lekcji gimnastyki uciekałem po prostu, gdyż prowadził je oficer rosyjski. Ponieważ oficer ten był terroryzowany, stawiano pedla, który pilnował, aby uczniowie nie uciekali. Lekcje gimnastyki odbywały się po południu, co było przeciąganiem godzin lekcyjnych. Robiono to we wszystkich starszych klasach. Te lekcje gimnastyki były próbą rosyjską wprowadzenia między uczniów przyzwyczajenia do pewnych rzeczy o charakterze militarnym. Otóż wówczas widać było od razu różnicę olbrzymią między chłopcami. Jak kto jednak nie chciał, to odchodził sobie.

Urządzenie gimnazjum pod względem gimnastycznym było wzorowe, wszystko było postawione na poziomie luksusowym. Najlepiej tam widziałem różnicę ogromną sprawdzianów ludzkich przy ćwiczeniach na przyrządach; niektórzy robili skoki, najrozmaitsze inne rzeczy zupełnie o cyrkowym znaczeniu, zaś inni nic nie umieli. To samo mówiła p. Zabawska o rozwojowym prawie.

Tylko mnie się wydaje, że ta wielka różnica nie przeszkadza wcale zagadnieniu, o którym mówiłem, t. zn. minimum i miernika dla minimum. Dlatego, że wszystko, co jest ponadto, nie przeszkadza. Te rzeczy podlegają ogólnym prawom zdolności. Jeżeli panowie weźmiecie środowisko ludzi, zajmujących się jakimkolwiek fachem na świecie, to zawsze znajdziecie niechybnie, że najmniejsza część jest zdolnych, reszta przeciętna i pewna ilość poniżej przeciętnej. To jest prawie we wszystkich fachach, istniejących na świecie, czy to będzie szewc, czy generał, to wszystko jedno. Jest to prawo ogólne: przeciętnych jest najwięcej, wybitnych, czy więcej niż wybitnych, najmniej. Jednak jedno drugiemu nie przeszkadza.

Natomiast zastrzegłbym się bardzo, wybaczenie panowie lekarze, ale to nadmierne, że tak powiem robienie chorych przez lekarzy, to jest rzecz niemożliwa. A specjalnie co do dzieci; ta przewaga chorób u dzieci i strach przed nimi, to moim zdaniem działa zabójczo. Mam dwie córki: jedna jest bardzo wytrzymała, spokojna, znosi znacznie więcej niż przeciętna w jej wieku, a druga — Jagódka zapada na najrozmaitsze nieszczęścia chorobowe i biedaczka nie może nadażyć Wandzi w ruchach, bo jest za słaba. Słusznie. Ale po pierwsze dziecko żyje, chorego pod tym względem nikt nie powstrzyma od życia, przeciwnie w dziecku wzbudza się tylko protest przeciwko nadużyciu potęgi lekarskiej. A druga rzecz, to ta przesada w stosunku do gruczołów. Nigdy dawniej «gruczołów» nie było, a chociaż były, nic nikomu złego nie robiły. Na miły Bóg, czego wy chcecie? — to jest koniec świata!

Różnice pod względem usposobienia dziecka i organizmu dziecięcego są rzeczywiście bardzo duże w poszczególnych obiektach. Ale stąd nie wynikają wcale takie chorobowe zjawiska, jakimi tu p. Kopczyński przeraża ¹⁾). Ja się boję, a cóż dopiero robić będą dzieci ciągle chore i chore? Rozumiem, że się wymyśla dla nich różne choroby, sędzę jednak, że tak daleko iść nie można w wyszczególnianiu tych chorób, trzeba iść w obcinaniu. Ja właśnie pomyślałem o moich pannach. Nie trzeba zanadto bawić się w gruczoły; ja tego nie rozumiem.

Wiem, że jest dążenie, aby lekarze panowali nad światem, ale tu specjalnie chcę się zastrzec.

Pragnę, żeby panowie zwracali baczną uwagę na cel szkoły. Celem tym jest osiągnięcie rok rocznie pewnych rzeczy, które zawsze są postawione. Panowie chcą skomplikować miernik badania tak wielkiej organizacji, jaką jest organizm ludzki i włączają w to chemię, fizykę, radio i inne rzeczy. Takiego człowieka, któryby to wszystko mógł wytrzymać nie ma na świecie. Te rzeczy muszą być prosto robione, one wtedy dają wynik szkolny.

Zależy mi na tym, aby wychowanie fizyczne było upodobnione do innych przedmiotów. Musi być ułożona jakaś dyscyplina i wychowanie fizyczne powinno być pod nią podciągnięte. Jeszcze raz powtarzam, że ja rozmyślnie, za zgodą p. ministra ²⁾), przepraszam, że mu na pięty włożę, chcę obciążyć Radę Naukową, aby ona, mimo trudności, szukała miernika i minimum dlatego, że nie postawimy tego, co jest dla każdej rzeczy, obejmującej większą ilość ludzi konieczne: miary poziomu. Tej miary zmierzyć indywidualnie nie sposób i trzeba zmierzyć ją według pewnego miernika; musi więc być ten miernik znaleziony, choćby miał być bardzo uproszczony, ale jakaś miara być musi, bo inaczej nie ma dyscypliny.

Dlatego będę jednak żądał włożenia obowiązku na Komisję, wyłonioną z Rady Naukowej, która, mam nadzieję, będzie to zagadnienie ujmowała tak, jak ujmował je płk. Sikorski, t. zn. pojechał, zobaczył, przekonał się. Panowie musicie to doradzać, a nie kto inny. Panowie specjaliści należą także do Rady Naukowej i ich do tej pracy można zaciągnąć, np. wciągnąć płk. Sikorskiego.

¹⁾ Dr Kopczyński mówił w czasie dyskusji: «Mając do czynienia z powojenną młodzieżą stwierdzamy, że są różne odstępstwa od normy z powodu n. p. gruczołów, podniesionej temperatury i t. d. i wobec tego spieszyć się z miernikiem dla dziatwy szkolnej jest ryzykowne».

²⁾ Ministra Oświaty Czerwińskiego.